

Andrzej Jagiełło

4. Niedziela Wielkanocna, Być w ręku Boga

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/2, 225-227

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

my się przez to, kim jesteśmy i jeśli wybieramy Jego, bądźmy konsekwentni i stawajmy się Jego apostołami, nieugiętymi jak Piotr.

A do świadectwa wiary nie szukajmy takich okoliczności, jak te z opisane w Dziejach Apostolskich. Wyznawajmy naszą przyjaźń z Chrystusem wtedy, gdy nas nikt o nią nie pyta. Po prostu róbmy swoje – uczciwie, solidnie, z zamiłowaniem i zawsze bądźmy świadkami prawdy.

I pamiętajmy, Chrystus zawsze ma dla nas to, czego najbardziej potrzebujemy. Choćby teraz, choćby dziś tutaj. Zastawiony dla nas stół Eucharystii, ten sam czekający na nas Zmartwychwstały Chrystus, który chce nam dać swój pokój, byśmy wracając do codziennych zajęć mieli siłę o Nim świadczyć. Czego można chcieć więcej? Czyż nie to jest nam niezbędne? Umiejmy przyjmować Boże dary i umiejmy z nich korzystać. Niech naszą modlitwą będzie dziś prośba o to, byśmy wszelkie słabości i naszą ludzką ułomność potrafili przemieniać w moc i doskonałość dzięki przyjętemu Ciału Chrystusa i spotkaniu z Nim w ciszy naszego serca.

dk. Jacek Sienkiewicz

4. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 3 V 1998

Być w ręku Boga

1. Zebrało się niemal całe miasto, aby słuchać słowa Bożego

To zjawisko powtarza się od wieków. Wielkie zapotrzebowanie w człowieku na słowo. Słowo pełne mocy, dobroci i życia. Słowo Boże. Tłumy spragnionych tego słowa szukały nad Jordanem Jana Chrzciciela. Tłumy spragnione tego słowa szły za Jezusem, nie zważając na to, czy będą mieli co jeść i pić, byle tylko móc osobiście słuchać Jego nauki. Tłumy słuchały także tych, których Jezus posłał na cały świat, by „nauczali wszystkie narody”.

Czytane dziś fragmenty Dziejów Apostolskich przypominają nam, że tego zapotrzebowania na słowo wielkiej ilości ludzi doświadczyli także Paweł i Barnaba. Kiedy dotarli przez Perge do Antiochii Pizydyjskiej „zebrało się niemal całe miasto, aby słuchać słowa Bożego”. A oni głosili to słowo nie tylko Żydom, którym należało się pierwszeństwo, by je usłyszeć, ale gdy ci odrzucili je, zwrócili się ku poganom. A oni słysząc naukę Apostołów, „radowali się i uwielbiali słowo Pańskie, a wszyscy przeznaczeni do życia wiecznego, uwierzyli. Słowo zaś Pańskie rozszerzyło się po całym kraju.”

W Paryżu w sierpniu 1997 r. było podobnie. Mija już kilka miesięcy od chwili, gdy przeżywaliśmy tam XII Światowy Dzień Młodych. To spotkanie młodzieży świata zaskoczyło obserwatorów. Przeszło milion pielgrzymów z Francji i z całego niemal świata, co przeszło wszelkie oczekiwania dziennikarzy, a nawet samych organizatorów. Dziennikarze zastanawiali się, czy zebranych na Mszy św. z Papieżem było milion, czy więcej młodych ludzi. Ale ważniejsze było to, że dziewczęta i chłopcy, którzy przyjechali do Paryża, byli z niemal „każdego narodu, ludu i języka”. Spotkanie na torze wyścigów konnych w Longchamp ukazało, że mimo odmienności języka, kultury, narodowości, koloru skóry, ci młodzi ludzie podali sobie ręce, wymienili pozdrowienia i uśmiechy, modlili się i śpiewali razem. Wszyscy czuli się jak u siebie w domu, członkami jednej ludzkiej rodziny.

Takie spotkania, jak to w Paryżu, a wcześniej w tylu innych miejscach na świecie, gdzie odbywały się Światowe Dni Młodzieży, pozwala żywić nadzieję, że tym młodym ludziom odkrycie Chrystusa pozwoli budować w nowym, trzecim tysiącleciu, takie społeczeństwo, w którym szacunkiem cieszyć się będzie godność każdego człowieka.

2. Paweł i Barnaba zachęcają do wytrwania w lasce Bożej

Tak jak kiedyś Paweł i Barnaba starali się w rozmowie zachęcać wiernych otwartych na słowo Boże, by wytrwali w wierze i w lasce Boga, tak w Paryżu Jan Paweł II, podobnie jak czynił to już wiele razy wcześniej, zachęcał młodych, by wytrwali w wierze Jezusa Chrystusa i by głosili swą wiarę także innym młodym ludziom. To spotkanie ukazało wielki głód ideału obecnego pokolenia młodych. Było też znakomitą nauką dialogu z młodzieżą. Podważyło obiegowe stereotypy na jej temat. Ukazało, że Apostoł naszych czasów, Jan Paweł II, potrafi budować wspólnotę ponad wszystkimi podziałami.

Słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii słowa samego Jezusa Chrystusa, Dobrego Pasterza: „Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną... i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki.” Tak, każdy z nas „jest w ręku Boga”. Żadna siła nas z niej nie wyrwie. Bóg sam posyła tych, którzy jak Paweł i Barnaba w rozmowie z nami będą nas zachęcać do wytrwania w lasce Bożej. Ci posłani przez Boga, to nasi rodzice, nasi katecheci, nasi duszpasterze, także tacy współcześni Apostołowie, jak Jan Paweł II, który potrafił zgromadzić tłumy na wspólnej modlitwie, aby zbliżyć nas do Boga. Ci, którzy potrafią nie tylko ludziom mówić o Bogu, ale także wsłuchiwać się w ich głosy, pragnienia, problemy. Którzy potrafią o Bogu rozmawiać także z tymi, którym się wydaje, że są od swego Stwórcy daleko.

3. Chrystus i dziś posyła zwiastunów Dobrej Nowiny

Dziś Niedziela Dobrego Pasterza. Dzień modlitw o powołania kapłańskie i zakonne. Dobry Pasterz to ten, który prowadzi nas „do źródeł wody życia”. Ten, który „każdą łzę otrze z naszych oczu”. Dobry Pasterz jest odpowiedzialny za wiarę innych. Dlatego wzbudza powołanie w sercu człowieka, by nie zabrakło tych, którzy odpowiedzą na wołanie Jezusa: „Pójdź za Mną!”, i staną się dzisiaj radosnymi głosicielami Ewangelii, na którą czekają ludzie „z każdego narodu i wszystkich pokoleń”.

Kilka miesięcy temu ukazała się książka pt.: „Wybierz Miłość”. Zawiera ona bardzo ciekawe i wzruszające świadectwa kleryków MWSD we Wrocławiu o swojej drodze do kapłaństwa. Jeden z kleryków pisze w niej o swojej myśli pójścia za głosem Chrystusa tak:

„Pierwsze moje myśli, zresztą bardzo nieśmiało, pojawiły się, gdzieś w szóstej klasie szkoły podstawowej. Poruszony kazaniem księdza i jego ciągłymi narzekaniami na brak powołań z parafii, mówiłem sobie w duchu: niech ksiądz jeszcze trochę poczeka, a wówczas zobaczę... Mijały lata, gdzieś na bok odeszła dziecięca fascynacja, głos Boga choć tłukł się w sercu, tracił na sile przysłaniany przez świat. Po podstawówce poszedłem do technikum: inna szkoła, inni ludzie, inna rzeczywistość. Musiałem nauczyć się być bardziej śmiały i przebojowy, aby dać sobie radę. W tym wszystkim «uodporniłem się» na głos Pana. Owszem, chodziłem co tydzień do kościoła, starałem się żyć nauką Chrystusa, ale wyraźnie czułem, że

to nie to. Ciągłe nie potrafiłem Go kochać dla Niego samego, tylko za to, że jest. Na szczęście, Pan otworzył mnie na ludzi i to właśnie w nich powoli Go poznawałem i odkrywałem...”

Chrystus powołuje do swej służby ludzi bardzo różnych, nie tylko takich, co to „urodzili się już z aureolą”, ale takich, którzy przeżywali trud walki o wiarę. Nieobce są im wewnętrzne rozterki związane z wyborem drogi życia, ale także radość z pójścia za Jezusem. Potrzebują one jednak naszych modlitw, by nie przelękli się stojącego przed nimi zadania, by ich serca „pałały miłością do Chrystusa” i by umieli tą miłością przynaglani pójść do swoich bliźnich, stając się dla nich nie tylko głosicielami, ale także świadkami wiary. Może nasza modlitwa przyczyni się do tego, że wielu spośród tych, którzy spotkali się z Paryżu, by słuchać nauki Chrystusa z ust Jana Pawła II, zapragnie pójść za głosem Jezusa, Dobrego Pasterza, by kiedyś spełniły się słowa z Apokalipsy św. Jana Apostoła: „Ja, Jan, ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojących przed tronem i Barankiem... Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć... bo paść ich będzie Baranek... i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu”.

ks. Andrzej Jagiello

NMP KRÓLOWEJ POLSKI — 4 V 1998

Maryja – Królowa Polski

Znana przed wojną pisarka W. Miłoszewska w książce „Na cztery wiatry” przedstawia losy pewnej rodziny. Nie ma już w tej rodzinie ojca, ale jest matka kochająca i kochana. Są też dorosłe dzieci. Dwaj bracia i dwie siostry. Mają one już własne życie i własne rodziny. Więzy pomiędzy rodzeństwem jest słaba, prawie żadna. Trudno im się często porozumieć. Ale ta więź, choć słaba, jednak istnieje. Wspólnym punktem odniesienia jest matka. Ze względu na nią rodzeństwo się spotyka w jej mieszkaniu. Wspólnie obchodzą święta i uroczystości rodzinne, wieczery wigilijną i święcone, imieniny i urodziny. Jest to zawsze okazja, by ze sobą porozmawiać i czegoś o sobie nawzajem się dowiedzieć. W pewnym momencie umiera matka. Dzieci jeszcze raz się spotykają – na uroczystym pogrzebie. Potem się rozchodzą, każdy w swoją stronę. Wraz ze śmiercią matki ta rodzina się rozpada. Zanika w nich poczucie więzi, a nawet w niektórych z nich poczucie moralne.

Jezus Chrystus powołał do życia święty, powszechny, apostołski Kościół, który stanowi rodzinę dzieci Bożych. Do tej rodziny wchodzi się poprzez przyjęcie chrztu. Jezus obdarzył ją Matką, która była zarazem Jego Matką. Dobrze pamiętamy scenę krzyża i słowa: „Oto Matka twoja”. Po Jego wniebowstąpieniu ta Matka znalazła się w gronie pierwszych członków młodego Kościoła, którzy, jak czytamy w Dziejach, „trwali jednomyślnie na modlitwie razem z...Maryją Matką Jezusa”. Oczywiście, nie można mówić ściśle o odejściu Jezusa, który w różnych postaciach i na różne sposoby pozostaje w swym Kościele, aż do skończenia świata. Później przez całe wieki, i tak jest do dziś, nabożeństwo do Matki Chrystusowej było mocnym węzłem, spajającym wspólnotę katolicką. Jest faktem niezaprzeczalnym, że zarówno jednostki, jak i całe grupy chrześcijan, w których stygło i zanikało nabożeństwo maryjne – oddalały się od Kościoła, a nawet całkiem z nim zerwały.